



MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

Zdobrą propozycją dla młodzieży wychodzi dziś Ruch Światło–Życie. Nie jest to jednak żaden news, bo Ruch ten działa od ponad 30 lat. Mało jest ludzi, którzy nie słyszeli o oazie, ale jeszcze mniej jest takich, którym oaza nie kojarzyłaby się tylko ze „świeczką i gitarą”. Więcej na str. IV i V.

Przez ostatnie lata Kutno przodowało w szarych statystykach bezrobocia. Niedługo miasto z dużym potencjałem i licznymi zakładami pracy, nie potrafiło sobie poradzić z upadającym przemysłem. Dziś Kutno jak z rękawa sypie nowymi miejscami pracy. O przyjaznym dla inwestora mieście i cudownej metamorfozie piszemy na str. VI.

ZA TYDZIEŃ

- Czy nasze szpitale również BĘDĄ ZAMKNIĘTE?
- Dlaczego DZIEŃ DZIECKA UTRACONEGO?

Znaczenia modlitwy różańcowej, zwłaszcza wspólnie odmawianej, nie kwestionuje nikt. Cemu więc kojarzy się ona wyłącznie ze starszymi paniami?

O tym, że koła różańcowe kobietami stoją, przekonać się można było naocznie podczas 3. pielgrzymki tychże kół do sanktuarium Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych w Domaniewicach w sobotę 29 września. Mało młodzieży, mało mężczyzn. – Młodzież, jeżeli już się angażuje w Kościele, woli teraz oazy czy neokatechumenat – mówi Teresa Tomasik, zelatorka koła w par. Matki Bożej Pocieszenia w Żyrardowie. Oczywiście nie jest to regułą. – W naszej parafii istnieje ponad 60 kół żywego różańca, w tym złożone z samych mężczyzn – dodaje Wiesława Wojda z domaniewickiej parafii.

Do sanktuarium przybyli przedstawiciele 30 parafii. Niby dużo, ale przecież koła spotykają się w większości z po-

Koła różańcowe pielgrzymowały po raz trzeci

Z Maryją do Jezusa



BOHDAN FUDAKA

nad 160 parafii naszej diecezji.

Homilię do zebranych wygłosił ks. bp Andrzej F. Dziuba. – Mówimy, że przyjeżdżamy do sanktuarium Matki Bożej Pocieszycielki – mówił ks. biskup. – Tak naprawdę przyjeżdżamy do sanktuarium Jezusa. Maryja jakby ułatwia nam zbliżenie się do Jezusa.

W dalszych słowach pasterz diecezji zachęcał do czerpania radości ze wspólnej modlitwy i dumy ze specyficznego powo-

Przedstawicielki kół Żywego Różańca z Żyrardowa przywiozły wyjątkowo duże różaniec

łania, jakim jest odmawianie Różańca. Prosił o wytrwanie w tym powołaniu i o dalszą modlitwę w intencji swoich parafii, całej diecezji, a zwłaszcza o nowe powołania kapłańskie. – Zachęcajcie do modlitwy różańcowej młodych – apelował bp Andrzej F. Dziuba. – Jeśli ktoś mówi, że jest to modlitwa nie-nowoczesna, to nie ma racji.

Pielgrzymkę zakończył akt zawierzenia kół Matce Bożej.

BoF

MIASTO ŚWIATŁA



UM SOCHACZEW

Urząd Miejski w Sochaczewie zdobył II nagrodę w dziesiątej już edycji ogólnopolskiego konkursu na „Najlepiej oświetloną gminę i miasto 2007 roku”. Sochaczew wystartował w grupie miast i gmin poniżej 70 tys. mieszkańców w kategorii „Kompleksowe inwestycje i modernizacje oświetlenia dróg i ulic”. Nagroda została przyznana za iluminację placu Kościuszki, Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina, parku im. Ignacego Garbolewskiego oraz parku w Chodakowie. Tegoroczny konkurs zorganizowały między innymi Narodowa Agencja Poszanowania Energii oraz Związek Pracodawców

– **Mieszkańcy Sochaczewa mogą być dumni ze swego miasta**

Warszawy i Mazowsza. Dyplom na uroczystej gali w Warszawie odebrał burmistrz Sochaczewa, Bogumił Czubacki.

Figurka Matki Bożej powróciła na swoje miejsce

SKIERNIEWICE. Zniszczona podczas styczniowej wichury figurka Matki Bożej powróciła z pracowni konserwatorskiej Aleksandra Piotrowskiego i stanęła znów na swoim miejscu obok kościoła św. Jakuba. Warto przypomnieć, iż zabytkowa figurka została wykonana na polecenie prymasa Wawrzyńca Gębickiego, któremu podczas modlitwy brewiarzowej objawiła się tak wyglądająca Paniienka.

Każdego roku przy figurce odbywają się we wrześniu nabożeństwa, zwane lampkami



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

Robocza wizyta Macedończyków

ŻYRARDÓW. Z dwudniową wizytą do Żyrardowa przybyła delegacja samorządowców z Macedonii. Goście zainteresowani byli zrealizowanymi przez miasto programami unijnymi, wśród których znalazła się rewitalizacja zabytko-

wej osady fabrycznej, remonty szkół czy modernizacja dróg. Macedończycy w ramach roboczej wizyty zwiedzali także miasto i uczestniczyli w prezentacji multimedialnej przygotowanej przez wydział promocji UM.

Pielgrzymowali do Matki Bożej Studziańskiej

RAWA MAZOWIECKA. Jak co roku na dzień świętych Archaniołów ruszyła z parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Rawie Mazowieckiej piesza pielgrzymka do oddalonej o ponad 30 km Studzian. W tym roku podobnie jak w latach ubiegłych two-

rzyli ją głównie ludzie młodzi. Przewodnikiem grupy był ksiądz prałat Mieczysław Iwanicki, wspomagany przez siostry zakonne. Idące po raz drugi gimnazjalistki Sylwia, Paula i Kasia przyznały, iż pielgrzymują do Studzian, z konkretną intencją i dziękczynieniem.



Podobnie jak w latach ubiegłych, w pielgrzymce wędrowało wielu młodych ludzi

50 lat posługi kapłańskiej

SKIERNIEWICE W niedzielę 30 września w parafii św. Jakuba Apostoła w Skiernewicach została odprawiona uroczysta Msza św. jubileuszowa w 50. rocznicę święceń księdza prałata Jerzego Wasiaka, który w tutejszej parafii był wiele lat proboszczem. Uroczystościom przewodniczył i homilię wygłosił bp Alojzy Orszulik, który wszystkim zebranych przypomniał życiorys księdza Wasiaka. Na zakończenie

Mszy św. dostojny jubilat przyjął życzenia od kapłanów, przedstawicieli władz miejskich i członków wspólnot parafialnych. Wyraził wdzięczność wszystkim zebrany za życzliwość i pamięć. Ze szczególnym podziękowaniem zwrócił się do obecnego proboszcza księdza prałata Jana Pietrzyka, dziękując mu za troskę i możliwość pozostania w tutejszej parafii pomimo wieku emerytalnego.



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

Uroczystej Mszy św. jubileuszowej przewodniczył bp Alojzy Orszulik

Finał akcji szanuje.pl

GŁOWNO. Podczas konferencji poświęconej poszanowaniu praw autorskich i dóbr intelektualnych, która miała miejsce w Łodzi 26 września, nastąpiło podsumowanie całorocz-

nej kampanii szanuje.pl. Akcja miała na celu uświadomienie, iż wszelkiego rodzaju piractwo jest przestępstwem. Wśród tegorocznych laureatów znalazł się Urząd Miejski w Głowniu.

Ćwiczenia mrozące krew w żyłach

SKIERNIEWICE. Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej 26 września br. zorganizowała w zbiegu ulic Konstytucji 3 Maja i Jagiellońskiej ćwiczenia sprawdzające współpracę służb ratowniczych zawodowych PSP z ochotniczymi, znajdującymi się w krajowym rejestrze ratowniczo-gaśniczym. Strażacy biorący udział w akcji o planowanym szkoleniu nic nie wiedzieli. Chodziło o przećwiczenie umiejętności współdziałania służb ratowniczych, takich jak Straż Pożarna, Pogotowie Ratunkowe, a także Policja i Straż Miejska.



Zdezorientowani przechodnie w pierwszym momencie byli przekonani, że oglądają prawdziwą akcję ratunkową

Czego nie mogą zapomnieć Sybiracy?

Podtrzymywani przez nadzieję

Przeszli piekło, poznali, co to głód, strach, tęsknota i poniżenie. Żyli nadzieją, że to wszystko zaraz się skończy. Jednak to trwało tak długo, że wielu nie dożyło dnia, w którym powiedziano: „możecie wracać do Polski”.

U wielu ludzi nazwa Syberia nie wywołuje większych emocji. Wiadomo, że jest to teren Rosji, znany z trudnego klimatu, oddalony od Polski o wiele tysięcy kilometrów. Ale dla łowiczana Ryszarda Piskuna i Franciszka Bartosika z Janisławic, których wywieziono podczas wojny w głąb Rosji, czy Janiny Straszynskiej, deportowanej do Kazachstanu w roku 1952, słowo to przywołuje wspomnienia i wyciska łzy. Przypomina bowiem miejsce tułaczki, w którym, jak mawiali Rosjanie, mieli pozostać na zawsze. Sytuacja niektórych może mogłaby się zmienić, gdyby zrezygnowali z obywatelstwa polskiego, ale do tego nie byli zdolni. Zawsze czuli się Polakami. Żaden trud czy przesładowanie nie mogło tego zmienić, bo, jak mawiał ojciec pani Janiny, „Bóg i Ojczyzna są wartościami, z których nigdy nie wolno zrezygnować”.

Bolesne wspomnienia powracają

Pan Ryszard, zapytany o swoje wywiezienie na Sybir, ma jasną odpowiedź. – Mieszkałem na Kresach Wschodnich, i to wystarczyło. Podobne doświadczenia ma pani Janina Straszynska, któ-



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

rej rodzina po zakończeniu wojny nie chciała opuścić Slobódki na Wieleńszczyźnie.

To, co przyszło im przeżyć na Syberii, jest trudne do opowiedzenia. – Najbardziej pamiętam głód i strach – wyznaje R. Piskun. – Aby się wyżywić, trzeba było bardzo ciężko pracować. Zdarzało się, że jedliśmy podgnięte czerniałe ziarno. Gdy powróciliśmy do kraju, moja mama zwykła mawiać: „Człowiek jest silniejszy od konia, bo koń by tego nie wytrzymał” – wspomina pan Ryszard.

Głód, choroby, ciasnota, ciężka praca i wszechobecne insekty, to jeszcze nie wszystko, co sprawiało, iż życie na zsyłce było trudne do zniesienia. Nie miałym problemem był kli-

Ryszard Piskun – prezes Łowickiego Związku Sybiraków – cieszy się, że dziś prawda o zsyłkach i Katyniu ukazywana jest bez przekłamań

mat. – Pracowaliśmy w upale dochodzącym do 40 stopni Celsjusza, przy bawelnie – wspomina J. Straszynska. – Nie bardzo było co pić, woda tam była okropnie brudna, aż gęsta. Przez wiele miesięcy jadaliliśmy głównie zacierki na wodzie. Z czasem udało się nam kupić kozę, wtedy mieliśmy już mleko. Między zesłanymi nie było rywalizacji, przeciwnie, staraliśmy się pomagać sobie wzajemnie. Podtrzymywała nas wiara i nadzieja – mówi przez łzy pani Janina.

Co dziś pozostało?

Możliwość powrotu z Syberii do ojczyzny prawie przez wszystkich traktowana była jak cud, o który każdego dnia pro-

sili podczas Różańca Królową Polski. Nic więc dziwnego, że dziś połówkę obrazki z Najświętszą Panią i poczerńiałe krzyżyki, traktowane są z największym szacunkiem.

Niestety, po powrocie do kraju, jeszcze przez wiele lat, Sybiracy czuli się jak ludzie drugiej kategorii, bo nie palali miłością do Rosji, nie należeli do PZPR. Nie dane im było zajmować wysokich stanowisk czy otrzymywać dużych mieszkań. O tym, co przeszli, nikomu nie opowiadali, głównie ze strachu. Bali się powtórnej zsyłki, a czym jest Syberia, wiedzieli doskonale.

Dziś, gdy mogą żyć w wolnej ojczyźnie, odczuwają radość, ale i doświadczają zdziwienia, gdy patrzą na narzekających ludzi, którzy myślą tylko o sobie.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

■ R E K L A M A ■

KSIEŃSTWO
ŁOWICKIE
PERŁA W KORONIE

NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

radio
Victoria



SZCZEGÓLOWE INFORMACJE
www.ksiestwolowickie.pl

Wakacje w słonecznej Grecji czy rekolekcje w Murzasichlu? Korepetycje z angielskiego i kurs tańca połączone z aerobikiem czy też spotkanie oazowe, a później śpiew? **Umiejętność dobrego wyboru to sztuka, którą zdobędą tylko nieliczni.**

tekst
MARCIN WÓJCIK

Nie trzeba mieszkać w Warszawie, by otrzymać na ulicy broszurkę z informacją o kursach medytacji. Oczywiście chodzi o medytację rodem ze Wschodu. Zresztą kto by dziś pomyślał, że będąc katolikiem, również można wznosić się na najwyższe stopnie zjednoczenia z Bogiem i sobą samym. Cóż. Swego nie znacie, cudze chwalicie.

Nie trzeba też być baczny obserwatozem życia społecznego, by zauważyć, że współczesny człowiek wydaje się ciągle zagubiony. Zazwyczaj ten niespokojny duch to pragnienie życia wewnętrznego, pragnienie czegoś, co w potocznym rozumieniu oznacza coś więcej niż jedzenie, spanie, praca, szkoła, przyjemności...

Dla młodzieży

Już od ponad 30 lat z konkretną propozycją wychodzi do młodego człowieka Ruch Światło-Życie, założony przez ks. Franciszka Błachnickiego. Ruch ten potocznie zwany oazą nastawiony jest na indywidualny rozwój osoby, któ-

Propozycja w



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

ry dokonuje się we wspólnocie. Do takiej wspólnoty jeszcze za czasów szkoły podstawowej trafiła Monika Caban, dziś studentka prawa i teologii. – Wiara czy po prostu Bóg nie należą do chętnie podejmowanych tematów przez studentów – mówi Monika Caban. – To właśnie w oazie spotkałam ludzi, którzy potrafią dzielić się swoim doświadczeniem wiary.

Podobnego zdania jest ks. Grzegorz Gołąb, od 1997 roku moderator diecezjalny Ruchu Światło-Życie. Jego przygoda z Ruchem zaczęła się w 1983 r. i trwa do dziś. – Dzięki wspólnocie oazowej nauczyłem się wypowiadać swoją wiarę. Tej umiejętności brakowało mi kiedyś. Wierzyłem, ale ta wiara była we mnie uwieczniona – mówi ks. Grzegorz Gołąb.

Bogusława i Andrzej Synajewscy na wrześnieowym Dniu Wspólnoty Ruchu Światło-Życie w Domaniewicach

Spotkanie kręgu diecezjalnego w Zdżarach. Od lewej: Adam i Aneta Olszewscy oraz Tadeusz i Danuta Gajkowie

Formacja młodzieży w Ruchu polega na całorocznym przygotowaniu do dwutygodniowych rekolekcji wakacyjnych. Zarówno przygotowanie, jak i rekolekcje oparte są na konspektach opracowanych przez ks.

F. Błachnickiego. – Pojawiały się głosy, że konspekty są nieżywcive, są przestarzałe. Nic bardziej mylnego. To program wciąż aktualny, bo głęboko zakorzeniony w Piśmie Świętym – mówi ks. G. Gołąb.

W tegorocznych rekolekcjach oazowych z diecezji łowickiej uczestniczyło ponad 200 osób. Stałymi już miejscami



Życie w diecezji łowickiej?

Życie wciąż aktualna

rekolekcji są Spała, Czarna w Bieszczadach, Czarna pod Krakowem, Bielsko-Biała i Stronie koło Nowego Sącza. Ks. Grzegorz Gołąb obserwuje przez 20 lat pewne zależności wpływające na liczebność i zaangażowanie w Ruchu. – W latach 80., a później z początkiem lat 90. oaza cieszyła się dużym zainteresowaniem. Była przesładowana przez komunistów, a to dawało pewien dreszczyk emocji. Pamiętam, jak gospodarze na Podhalu podczas rekolekcji musieli nas ukrywać, bo władza nie godziła się na tak duże skupiska religijne. Do wsi przywożono wyliczoną ilość chleba, tak aby przypadkiem nie starczyło dla oazy. Ale na szczęście górale dzielili się z nami tym, co mieli.

– Prawdziwy kryzys w Ruchu obserwowałem w latach 1997–2002 – kontynuuje ks. Gołąb. – Dzisiaj jest coraz lepiej. Przychodzą ludzie, którzy wiedzą, czego chcą. Skończyły się czasy, kiedy młodzież wyjeżdżała hurtem na tanie rekolekcje wakacyjne, nie wiedząc po co.

W wielu parafiach istnieją grupy oazowe. Jednak nie zawsze ta nazwa jest adekwatna do danej wspólnoty. Nie wystarczy się spotkać raz na dwa tygodnie w przyparafialnej salce i zagrać na gitarze kilka religijnych pieśni. Ruch Światło-Życie to określony program, który musi być realizowany. Jego zwieńczeniem są coroczne rekolekcje. – Dobrą praktyką jest uwzględnianie podczas zmian personalnych księży ich zaangażowania w Ruch – mówi ks. Gołąb. – Na parafie, gdzie są duże wspólnoty, powinien trafić kapłan, który będzie potrafił prowadzić dalszą formację.

Dla rodziny

Założyciel Ruchu Światło-Życie ks. Franciszek Blachnicki chciał, aby ci, którzy ze względu na wiek i

życiowe obowiązki odchodzą z oazy, mogli kontynuować formację. W tym też celu powstał Domowy Kościół, który skupiał głównie absolwentów młodzieżowych oaz. Dzisiaj jego członkami są także rodziny niemające oazowej przeszłości. Obecnie w diecezji łowickiej można zaobserwować mocny rozwój Domowego Kościoła. W tegorocznych rekolekcjach wakacyjnych w Spale i Gdańsku uczestniczyło ponad 100 osób. Na terenie diecezji istnieje 25 kręgów, a każdy krąg to średnio 5, 7 rodzin.

Ks. Grzegorz Gołąb i Monika Caban przy altance, w której często spotyka się wspólnota oazowa z parafii św. Stanisława w Skierniewicach

Na czele Domowego Kościoła w każdej diecezji stoi ksiądz moderator i tzw. para diecezjalna. Na gruncie łowickim moderatorem jest ks. Zbigniew Kaliński, a Marzena i Mirosław Sikorowie są parą diecezjalną. Każdy krąg spotyka się przynajmniej

raz w miesiącu na modlitwie, czytaniu i interpretacji Pisma Świętego oraz na tzw. rozmowie przy kawie o życiu i aktualnych problemach. – Szukaliśmy wspólnoty, w której mogliśmy się rozwijać – mówi Bogusława Synajewska ze Skierniewic. – Dzięki wspólnocie jest mobilizacja do modlitwy, nie tylko osobistej, ale także małżeńskiej. Teraz, gdy kłękamy z naszymi dziećmi, modlitwa jest czymś naturalnym, codziennym. Istotnym jest też jedno ze zobowiązań, którym jest dialog małżeński. Nam to pomaga.

– Fakt, iż należymy do wspólnoty, inaczej ustawia nasze priorytety – mówi Andrzej Synajewski. – Inaczej spędzamy też wakacje, jeździmy na rekolekcje. Staramy się, żeby Bóg był obecny w naszym życiu. Dzięki temu stajemy się bardziej zaangażowani. Spotkania comiesięczne są pomocne i mobilizujące. Zmienia się też nasze patrzenie na małżeństwo, na więź małżeńską, na to, że nasza relacja jest pierwsza i ważniejsza od tych z naszymi dziećmi.

Wspólnota Domowego Kościoła to ludzie głównie między 30. a 50. rokiem życia. To właśnie w tym przedziale wiekowym można zaobserwować pewną lukę, jeśli chodzi o zaangażowanie świeckich w życie religijne w parafiach. Istnieje wiele form religijnego zaangażowania dzieci, młodzieży czy nawet osób w podeszłym wieku, które i tak są zazwyczaj blisko Kościoła. Brakuje propozycji dla młodych i średnich małżeństw. Doskonałą alternatywą mógłby być Domowy Kościół. Jak pokazują dane i szybki rozwój kręgów przy parafiach, rodziny pragną pogłębiać swoją wiarę nie tylko raz w tygodniu na niedzielnej Mszy św. Taki głód może tylko cieszyć duszpasterzy.

Przyzwyczajaliśmy się do pełnych kościołów i niekończącej się listy grup i wspólnot przy parafiach. Ale jak pokazuje życie, ilość nie zawsze idzie w parze z jakością. Ruch Światło-Życie to doskonała propozycja dla tych, którzy szukają czegoś więcej. ■



ARCHIWUM RODZINNE WIDULŃSKICH



MARCIN WOJCIK



Pod koniec lat 90. odnotowano w Polsce duże zainteresowanie uprawą kukurydzy. Dziś jedno z największych skupisk kukurydzianych pól znajduje się w powiecie sochaczewskim.

Popularyzacją kukurydzy wśród polskich rolników już od wielu lat zajmuje się Tadeusz Szymańczak ze Skrzelewa (gmina Teresin). – W 2001 r. polscy rolnicy wyprodukowali ponad 2 mln ton kukurydzy i tym samym mogliśmy się uniezależnić od importu. Uprawa kukurydzy może się rozwijać nie tylko w kierunku paszowym, ale również w kierunku odnawialnych źródeł energii, czyli produkcji bioetanolu dolewane go do benzyn – mówi Tadeusz Szymańczak. Obecnie jednym z największych producentów kukurydzy są Stany Zjedno-



Tadeusz Szymańczak z jednym z amerykańskich farmerów zwiedza profesjonalną gorzelnię w USA
Z prawej: Stany Zjednoczone stają się światowym liderem produkcji bioetanolu z kukurydzy

zione, gdzie kukurydza przetwarzana jest na wspomniany bioetanol. – Stany Zjednoczone w ostatnich dwóch latach zainwestowały potężne pieniądze

w zakłady gorzelnicze. Powstało ich ponad 130, a w najbliższych dwóch latach powstanie kolejne 80, przez co radykalnie zmienia się kierunek wykorzystania kukurydzy i prawdopodobnie w roku przyszłym to Stany Zjednoczone staną się światowym liderem produkcji bioetanolu – przewiduje T. Szymańczak.

Mimo iż polscy rolnicy coraz chętniej decydują się na uprawę kukurydzy, to po 2004 r. polityka europejska i działania polskiego rządu nie ułatwiają życia producentom kukurydzy. Wciąż rosną koszty produkcji, których nie rekompensują płatności obszarowe, aż o jedną trzecią spadły ceny ziarna. Na niekorzyść rolników działa również import o zaniżonych cenach, brak realizacji obietnic o biopaliwach oraz inwazja nowych szkodników na kukurydziane pola, z którymi rolnik często przegrywa.



W tym roku zbiory kukurydzy mają być udane, ale zarazem dość ograniczone, bo zeszłoroczne susze nie pozwoliły zebrać wystarczającej ilości ziarna na tegoroczny zasiew. Nie mniej jednak w dobrej atmosferze 7 października mają się odbyć IX Dni Kukurydzy Województwa Mazowieckiego i Łódzkiego w Skrzelewie. Organizatorzy zaplanowali między innymi zbiór kukurydzy z poletek demonstracyjnych, prezentacje poletek herbicydowych i nawozowych oraz wystawę sprzętu rolniczego. Ponadto pokaz użytkowania maszyn rolniczych, kiermasz drzewek owocowych i roślin ozdobnych. Będzie także wiele atrakcji kulturalno-rozrywkowych i konkursy dla uczestników imprezy. **JS**

Więcej informacji na stronach www.kukurydza.home.pl lub pod numerem (046) 86-145-00; 0-502-56-94-85.

PolyOne Corporation otworzył w Kutnie fabrykę

Specjalne strefy owocują

Kutno przeżywa swoją cudowną metamorfozę. Jeszcze niedawno należało do miast o największym wskaźniku bezrobocia. Dzisiaj sypie jak z rękawy nowymi miejscami pracy.

W ostatnich dniach września doszło do uroczystego otwarcia fabryki wybudowanej przez kolejną zagraniczną firmę, która zdecydowała się na poważne inwestycje w Kutnowskiej Podstrefie Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Amerykańska firma PolyOne Corporation zajmie się produkcją barwników kolorowych, granulatów termoplastycznych oraz ich dystrybucją na rynki środkowoeuropejskie. Budowa fabryki ruszyła w lutym tego roku i kosztowała 31 milionów złotych. A co w tym wszystkim najważniejsze – PolyOne Cor-

poration chce zatrudnić 70 osób.

PolyOne ma 53 zakłady w 20 państwach świata (Centrala firmy mieści się w Ohio) i należy do największych producentów na rynku tworzyw sztucznych. Rozmiary kutnowskiej fabryki to 5 tys. mkw. na terenie zajmującym 2 ha. Powodem, dla którego koncern postawił swój zakład w Kutnie jest łatwy dostęp do najważniejszych

regionów przemysłowych oraz bliskość trasy Berlin–Moskwa.

Łódzka Specjalna Strefa Ekonomiczna została utworzona w 1997 r. Zajmuje dzisiaj 648 ha. Składa się z 24 podstref usytuowanych w województwach łódzkim, mazowieckim i wielkopolskim. Stolicami podstref są między innymi Kutno, Łęczyca, Rawa Mazowiecka, Żyrardów. Atutami ŁSSE są długoletnie tradycje

przemysłowe. Za tym idą wysoko wykwalifikowani pracownicy oraz 3-milionowy rynek konsumentów. Nie bez znaczenia dla potencjalnego inwestora pozostaje fakt centralnego położenia województwa łódzkiego i dobrze rozwinięta infrastruktura techniczna.

Głównym celem ustanowienia Strefy był rozwój gospodarczy regionu łódzkiego. Jak pokazują liczby, zamierzenia realizują się w sposób doskonały. Do końca 2007 r. liczba pozyskanych inwestorów ma wynosić 115, nowe miejsca pracy to 14 tysięcy, koszty inwestycji przekroczą 1,32 mld Euro. **DK**



Prezydent Burzyński wręczył prezesowi i dyrektorowi naczelnemu PolyOne Corporation Stephenowi D. Newlinowi, dzwon z wygrawerowanym herbem Kutna

WSD w Łowiczu ma 15 nowych alumnów

Nie wystarczy sutanna uboga

Blisko 50 kandydatów do kapłaństwa rozpoczęło rok formacyjno-akademicki w Wyższym Seminarium Duchownym w Łowiczu. O świecie chaosu i ciszy, godzeniu tradycji ze współczesnością z rektorem WSD ks. **Mirosławem Jackiem Skrobiszem** rozmawia Marcin Wójcik.

MARCIN WÓJCIK: *Jakie kryteria były brane pod uwagę podczas przyjmowania kandydatów na pierwszy rok?*

KS. MIROSLAW JACEK SKROBISZ: – Pierwszym kryterium jest powołanie. Nie jakiś chwilowy kaprys czy przelotna myśl o seminarium, ale pragnienie noszone w sercu od dłuższego czasu. Potem patrzymy na opinie proboszcza, związek kandydata z parafią. W końcu oceniamy świadectwo maturalne, na ile przyszły kleryk poradzi sobie ze studiami w WSD. To oczywiście nie wszystkie, ale bardziej istotne kryteria.

Wszyscy mówią, że zmienia się świat, zmieniają się ludzie, są inne priorytety. Czy zmieniają się również metody wychowawcze w seminarium? Czy świat współczesnego dziesiętnastolatka jest bardziej skomplikowany niż kilka lat temu?

– Przełożeni próbują zrozumieć świat młodego człowieka, który obecnie wstę-



Rektor WSD ks. **Mirosław Jacek Skrobisz**

puje do seminarium. Sami alumni warunkują więc tzw. nowe metody wychowawcze. Seminarium jest miejscem, gdzie stworzone są warunki do wzrastania w wierze, w mądrości. Gdzie można dojrzewać do odpowiedzialności bycia kapłanem. W formacji seminaryjnej staramy się pogodzić tradycję ze współczesnością. Nie sądzę, że problemy młodych ludzi są większe, powiedziałbym raczej – są inne niż kilkanaście lat temu. Podjęcie decyzji o byciu kapłanem dziś, kiedy Kościół nie jest już niekwestionowanym autorytetem, na pewno bywa trudniejsze i warunkuje motywację młodych ludzi. Ważne jest, aby chcieć poznawać ich świat, słuchać tego, co mają do powiedzenia, próbować zrozumieć. To nazwałbym właśnie postawą wychowawczą.

Co w tych pierwszych miesiącach formacji seminaryjnej będzie najtrudniejsze dla początkującego alumna?

– Wejście w świat modlitwy, ciszy, bez radia, telewizora włączanego zaraz po przebudzeniu oraz wejście w świat pewnej dyscypliny związanej z codziennością. Na pewno większość z tych młodych ludzi wcześniej tyle się nie modliła, a przynajmniej nie tak systematycznie, potrzeba czasu, aby się w tej nowej rzeczywistości odnaleźć. ■

Kleryk **Michał Gładys** (z lewej) i **Paweł Olszewski** wracają po wakacjach do seminarium z bagażem nowych doświadczeń



MARCIN WÓJCIK



UCHEM DO ŚCIANY
BEATA GRASZKA

dziennikarka Radia Victoria

A kto uleczy służbę zdrowia?

To już kolejny nowy miesiąc, z początkiem którego medyczny personel pracujący w szpitalach informuje nas, że kończy z daną placówką współpracę. Tym razem chodzi o 71 szpitali. Niestety w tym rozdaniu problemy nie ominą też mieszkańców Skierniewic. Sytuacja w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym nie przedstawia się bowiem najlepiej. Wypowiedzenie złożyło 28 lekarzy. Jak przyznaje wieloletni dyrektor szpitala Grażyna Krulik, przez ostatnie dwa lata szpital może pochwalić się dodatnim bilansem finansowym. Ten dobry wynik to jednak efekt niskich płac lekarzy. Jeżeli pensje lekarzy pójdą w górę, szpital zbankrutuje.

Zarówno władze miasta, jaki Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego ratują szpital, przekazując niezbędny sprzęt medyczny. Niestety aparatura, która ratuje ludzkie życie, nie jest w stanie uratować placówki medycznej.



CO W TRAWIE PISZCZY?
MARCIN WÓJCIK

Więzień potrafi

Na ogół więźniowie narzekają na wszechogarniającą ich nudę. Jeśli nie nuda, to przypalona zupa czy źle pokrojony chleb mogą być dobrym powodem do narzekania. W Zakładzie Karnym w Łowiczu osadzeni, jak się okazuje, takich problemów nie mają. Stawiają na pomysłowość. Niespełna rok temu kilku łowickich więźniów próbowało uciec przez wykopany łyżeczką podkop. Przypomina to barwną fabułę amerykańskich filmów, w których sprytnie rzezimieszki kopią kilkunastokilometrowy korytarz pod dnem oceanu. Na szczęście naszym „górnikiem” nie udało się dokopać nawet do Bzury. Po kilku miesiącach ciszy znowu media rozpisaly się o więzieniu w Łowiczu. Tym razem osadzeni postanowili zająć się handlem wewnętrznym. Nic w tym nie byłoby nadzwyczajnego, gdyby nie ten nieszczęsny towar liczony w działkach. Nie, nie w działkach budowlanych, które, nomen omen, są w cenie. Aż 27 więźniów było podejrzanych o współudział w narkotykowym biznesie. Podczas przeszukiwania cel oprócz narkotyków znaleziono telefony komórkowe, których posiadanie jest zabronione. Ciekawe, czym teraz zaskoczą nas chłopcy z łowickiego zakładu karnego?

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Regnowie

Z pokonanym diabłem w ołtarzu

Znane jest chyba wszystkim dawne porzekadło: „gdzie dwóch nie może, tam trzeci pomoże”. Bez wątplenia stosują się do niego parafianie z Regnowa, którzy wykazują się niespotykaną współpracą na rzecz kościoła.

Niejeden raz, odkrywając historię budowy kościoła, można natrafić na wzmiankę, że ktoś dał na świątynię ufundował jako wotum za uzdrowienie czy ocalenie. Podobnie było i w Regnowie. Pierwsza drewniana świątynia i parafia, pochodząca z pierwszej połowy XIII wieku, powstała dzięki księciu Konradowi Mazowieckiemu. Obecna, drugą z kolei, ufundował Franciszek Lancoroński – starosta rawski, który, jak głosi legenda, w cudowny sposób uniknął śmierci na polowaniu. Konsekracja obecnego kościoła odbyła się w 1772 r.

Michał Archanioł i diabeł

W kościele znajduje się wiele zabytków. Do najcenniejszych zalicza się Pietę pochodzącą z XV w., obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem z XVIII w., figurę Pana Jezusa Zmartwychwstałego, a także krzyż procesyjny. To, co może najbardziej dziwić nieznaną historię kościoła, to fakt, iż w ołtarzu głównym znajduje się...

diabeł! – To prawda – zapewnia ksiądz proboszcz Jarosław Orliński, wskazując na ołtarz główny, w którym rzeczywiście znajduje się figura szatana. Św. Michał Archanioł trzyma go na łańcuchu i depcze. – Ta figura to jeden z akcentów łączących dawny kościół pod wezwaniem św. Michała Archanioła z obecnym – wyjaśnia ksiądz proboszcz.

Staw, wianki i szkolne koła Caritas

Nikogo nie zaskoczy fakt, iż w Regnowie działają koła Żywego Różańca, że obecna jest służba ołtarza, czy że działa młodzieżowa schola, a nawet szkolne koło Caritas. Podobnie bowiem jest w wielu innych parafiach. Zaskakuje jednak fakt, iż od lat kościół jest ośrodkiem, wokół którego toczy się życie nie tylko religijne, ale i kulturalne. I tak w noc sylwestrową przed kościołem płonie ognisko, wokół którego gromadzą się parafianie, by złożyć sobie życzenia noworoczne. Wśród nich jest wójt i starosta. – To tworzy niepowtarzalny klimat, którego inni mogą nam zazdrościć – wyjaśnia ks. Orliński. W bezpośrednim sąsiedztwie kościoła jest duży staw. Latem mężczyźni łowią tu ryby, a kobiety pilnują dzieci, które nieustannie chlapają się w wodzie. Takim to sposobem staw proboszcza jest ele-



ZDJĘCIA AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

mentem łączącym rodziny. Od dwóch lat organizowana jest także noc świętojańska, w czasie której dziewczyny rzucają do wody zrobione przez siebie wianki, zaś nieco starsi przychodzą, by przy akompaniamencie akordeonu pospiewać piosenki. Płonące ognisko sprawia, że dawne zwyczaje stają się atrakcyjne i dla współczesnych. – Taki właśnie jest proboszcz. Potrafi sobie zjednać ludzi – mówi spotkany pod sklepem pan Stanisław. Jak trzeba, to razem z nami pracuje, ale i zajrzy nad staw, by pogadać, gdy łowimy rybki. Pochwał nie szczędzi też pan Jan Bolek. – To ksiądz na piątkę albo i na szóstkę. Troszczy się o kościół i o ludzi.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA



KS. JAROSŁAW ORLIŃSKI

ur. w 1967 r. w Sochaczewie. WSD ukończył w Warszawie, święcenia kapłańskie otrzymał w 1994 r. z rąk biskupa Alojzego Orszulika. Jako wikariusz pracował w Jaktorowie, Łowiczu w parafii pw. Świętego Ducha i w Mszczonowie. Od 2002 roku jest proboszczem w Regnowie.

Obecna świątynia jest wzniesiona w stylu późnobarokowym, trzynawowa, o łącznej powierzchni użytkowej ponad 500 mkw.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Zanim przyszedłem do Regnowa, nigdy wcześniej nie pracowałem w wiejskiej parafii. To, co tu zastałem, bardzo mnie zaskoczyło, ale i ucieszyło. W poprzednich parafiach nie spotkałem się z tak dużym zaangażowaniem wiernych w prace przy kościele. Z tak dużą ofiarnością i otwartością. Tu nadal mają miejsce tzw. czyny społeczne, w których biorą udział rodzice dzieci pierwszokomunijnych, których motywem działania jest autentyczna troska o kościół. Jednorazowo przychodzi tu kilkunastu mężczyzn. Dzięki temu kościół i jego otoczenie mogą wyglądać tak, jak widać. Bardzo cenię sobie kontakty z młodzieżą, które ułatwione są dzięki katechizacji. Uczę trzecie klasy gimnazjalne, na więcej niestety nie starcza czasu.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziele: 8.00, 10.00, 12.00
- Dni powszednie: poniedziałek, środa, piątek – 17.00; wtorek, czwartek, sobota – 7.30

GOŚĆ ŁOWICKI

lowicz@goscniedzieln.pl

Adres redakcji: ul. Seminaryjna 6a, 99-400 Łowicz, tel. 046 837 20 21

Redagują: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału, Bohdan Fudala, Agnieszka Napiórkowska, ks. Paweł Staniszewski – asystent kościelny